CZĘŚĆ XXXIV, № 58. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna* 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 30 Lipca. / 11 Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *29 Lipca.* / *10 Sierpnia.*

Najwyższy *Reskrypt do małżonki Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego Hrabi Paskiewicza-Erywańskiego.*

«*Xiężno Elżbieto, córko Alexego.* W celu uznania świetnych zasług małżonka waszego, dających tak słuszne prawo do wdzięczności Naszej i w dowodzie szczególnej Naszej ku wam życzliwości, za zezwoleniem N. Cesarza Jmci przyjęliśmy was w poczet Dam orderu *Świętej Wielkiej Męczenniczki Katarzyny 1 stopnia*, którego znaki przy niejszém załączając, pozostajemy ku wam nazawsze przychylnemi.»

Na óryginale własną Jej C. Mości ręką podpisano:

ALEXANDRA.

W Warszawie,
d. 25 Maja 1846 roku.

—

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 27 Maja b. r. mianowani kawalerami orderu Św. Anny 1 klassy, Jenerałowie porucznicy służby Austryackiej: Dowodzący wojskami znajdującemi się w Krakowie *Castiglione*, Gubernator Jeneralny Tyrolu hrabia *Brandis* i Sprawujący obow. Ochmistrza Dworu N. Cesarzowej panującej, Radzca Tajny de *Ségur*.

— P. Jenerał-Adjutant Hrabia *Orłow*, z d. 7 Lipca zawiadomił P. Zarządzającego Ministerstwem Sprawiedliwości, że niektórzy pisarze przystępują do wydania dzieł, tyczących się panowania N. Cesarza Jmci, nie otrzymawszy na to szczególnego Najwyższego zezwolenia. Po zastosowaniu do tego zdarzenia istnących Ustaw daje się widzieć, że w art. 9 Annexu do Ustawy o zapobieżeniu i powściągnieniu przestępstw, Tomu XIV Układu Praw (wydania 1842 roku) powiedziano: «W roztrząsaniu dzieł historycznych i politycznych Cenzura czuwać ma nad nietykalnością Najwyższej władzy, pilnie bacząc, iżby takowe niezawierały nic uwłaczającego tak Rossyjskiemu Rządowi, jako i Rządom, zostającym z Rossyjskim w stosunkach przyjaźnych; niemniej Cenzura czuwać obowiązana, iżby gazety i dzienniki, nie ogłaszały wiadomości o Osobie Jego Cesarskiej Mości i Członkach Cesarskiej Rodziny, o dworskich uroczystościach i zebraniach, bez szczególnego Najwyższego zezwolenia, oznajmowanego przez Ministra Cesarskiego Dworu.» Jakkolwiek ogólny duch tego artykułu prowadzi do niezbędnego wniosku, iż, jeżeli rozkazano prosić o zezwolenie Najwyższe na umieszczenie w gazetach i dziennikach krótkich doniesień, przeto tym bardziej należy prosić o takoweż dla wydawania całkowitych xiąg o Najjaśniejszym Panu i Członkach Cesarskiej Rodziny, gdy wszakże przytoczony artykuł o tém mianowicie nie wspomina i ztąd wynika wątpliwość, przeto N. Cesarz Jmć raczył Najwyżej rozkazać: dopełnić pomieniony artykuł Układu Praw dokładném pojaśnieniem, że na wydanie wszelkiego dzieła, w którém opisują się wypadki, odnoszące się do J. C. Mości i Osób N. Rodziny, należy wyjednywać uprzednio Najwyższe zezwolenie przez Ministra Dworu Cesarskiego.

—

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *28 Czerwca.* O wybieraniu Przystawów do magazynów wódki w Syberyi.

2.) *10 Lipca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytania: 1) czy mogą być sporządzone akta kupna na schedy exdywizorskie w Zachodnich gubernijach, jeśli dekret sądu

exdywizorskiego jest zaapellowany; 2) czy dziedzic ma prawo wykupu takich sched. W skutek tego Zdania następne stanęły przepisy. 1.) Posiadacze sched, otrzymanych za dekretami exdywizorskiemi na zaspokojenie długowych ich pretensij, mogą wybywać te schedy, jeżeli wnieśli za nie wieczyste poszliny, chociażby od wyroków exdywizorskich sądów założona była apellacija: lecz w takich razach w aktach kupna należy wymieniać: a) prawo wykupu służące dłużnikowi do lat dziesięciu, jeśli on prawo to przy oświadczeniu exdywizii, zawarował; b) to, że w sprawie zaniesiona apellacija; c) obowiązek utrzymania schedy tak, jak zostaje nabytą i d) zakaz zastawiania kupującej się schedy w kredytowych zakładach, lub osobom prywatnym, aż do ostatecznego rozstrzygnienia exdywizorskiej sprawy. 2.) Jeśli zaapellowany dekret exdywizorski, będzie potwierdzony, to od czasu ogłoszenia ostatecznego wyroku, dziedzic do lat dziesięciu ma zostawione jemu Ukazami 7 Maja 1807 i 7 Kwietnia 1810 roku prawo wykupu: po upływie zaś tego terminu, majątek, stosownie do art. 11 Zdania Rady Państwa 8 Kwietnia 1840 r. ma ulegać przedaży i prawo wykupu ustaje. Jeśli od wyroku sądu exdywizorskiego apellacija nie była założona, i dział majątku dłużnika, podług art. 10 w tém-że Zdaniu Rady Państwa, uznany został za ostatecznie ukończony, to dziesięcioletnie prawo wykupu dziedzicowi służące liczy się od dnia ogłoszenia dekretu Exdywizorskiego sądu. 3.) Przy sprzedaży sched exdywizorskich, pomimo założonych od dekretów exdywizorskich apellacij, tudzież przy wykupie tych sched przez dziedzica, co do wieczystych poszlin, zachowują się następne przepisy: 1) Wspomnione poszliny, pobrane od wierzycieli, stosownie do prawa, w miarę zasądzonej każdemu schedy, zostają na procencie w Izbie Powszechnej Opieki: a) jeśli dziedzic zawarował sobie prawo wykupu, to do końca 10-letniego terminu, lub do wykupna majątku; b) jeśli dekret exdywizorski jest zaapellowany, to do ostatecznego wyroku, tak jednak, iżby w miarę wykupna majątku, lub w razie oddania go na przedaż w drodze licytacii, pieniądze te zwracane były temu, od kogo zostały wzięte, z potrąceniem tylko należnego Izbie Powszechnej Opieki dochodu. Jeśli zaś dział exdywizorski będzie potwierdzony i dawny dziedzic z prawa wykupu nie skorzysta, to zlokowane w Izbie poszliny, z narosłym procentem, idą na Skarb. 2.) Kiedy dekret exdywizorski jest pod apellaciją, lub kiedy wierzyciel, wziąwszy za dług część dóbr dłużnika, z zostawionem dziedzicowi prawem wykupu, po zapłaceniu do Skarbu prawnych poszlin, ustąpi swoję schedę, z takiemże prawem drugiemu, a ten trzeciemu i t. d. przy każdym takim przechodzie ściągają się znowu prawne poszliny od tej osoby, na którą przelewa się prawo posiadania majątku i lokują się w Izbie Powszechnej Opieki. Jeśli po zatwierdzeniu wyroku exdywizorskiego sądu dawny dziedzic, w ciągu lat dziesięciu, nie skorzysta z prawa wykupna, to poszliny z procentem odsyłają się od kassy powiatowej dla dołączenia do dochodów Państwa. Lecz w razie wykupienia dóbr przez dłużnika lub przedaży ich w drodze licytacii, gdy dekret exdywizorski nie będzie potwierdzony, poszliny, z zebranym procentem, zwracają się tym, od których były uzyskane, stosownie do poprzedzającego artykułu.

3.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, zabraniającego urzędnikom służącym w Syberyi, ich żonom i członkom ich familij, być pełnomocnikami innych osób, do spraw tyczących się zabronionego im samym dobywania złota i górniczego przemysłu.

---

24 Lipca P. Jenerał Feldmarszałek Xiążę Warszawski hrabia *Paskiewicz-Erywański* wyjechał z Petersburga do Warszawy.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 Lipca.

JO. Xiąże Namiestnik Królestwa, wyrzec raczył, że korespondencje dotyczące przesiedleń cudzoziemców, na zamieszkanie do kraju tutejszego przybywających, jako już zwolnione przepisami stęplowemi od użycia papieru stęplowego, mają być również wolne od opłaty portorji pocztowéj.

— *Gazeta Warszawska* z d. 29 Lipca zawiera artykuł następujący: «Za każdą wiadomością, którą nam dzienniki zagraniczne ogłaszają o przerażających klęskach doznanych na jakim bądź ułamku wielkiej sieci dróg żelaznych w Europie, a które mniej więcej wychodzą z rozmiarów zwyczajnych, umysły bywają silnie zatrwożone, a deklamacji, narzekań i złorzeczeń przeciw cudownemu wynalazkowi pary, bez liku! najwięcej ich tam, gdzie najskąpiej rachuby loicznej, gdzie najmniej ochoty do nabycia jakiej takiej wiadomości w obrębie ruchu cywilizacijnego Europy i jego następstw błogich. Krótkowidzów tych wielka siła. Przy tém, nie ubliżając nikomu, niektóre dzienniki Warszawskie z żarliwym pośpiechem umieszczają w swych szpaltach najmniejsze wypadki zaszle na kolejach żelaznych a nie zadają sobie pracy poszperać kiedy niekiedy w kronice statystycznej innego rodzaju przypadków a mianowicie: pochodzących z jazdy konnej, z jazdy powozowej i z krążenia statkami na rzekach, stawach, jeziorach. Owóż zsummowawszy je sumiennie i poddawszy pod ścisłe proporcje arytmetyczne, przekonanoby nas niezbitém świadectwem liczb, o niedołężności wszystkich tych jeremjad puszczanych w tłum. Zresztą, przeznaczeniem ludzkości, postępującej na drodze udoskonaleń społecznych — jest *Okupienie*. Genjusz Kolumba, złożył u stóp zdziwionej Europy, świat nowy. Ale niestety! krwawo go ludzkość opłaciła, i dotąd jeszcze opłaca. — Guttenberg odkrył druk, a burzliwa historja tego wynalazku jest nam wiadoma, Galileusz ogłosił pierwsze prawdy mechanizmu niebieskiego, a o mało co na stosie nie skończył za to. Margr. Jouffroy, pierwszy wynalazca statku parowego, wyszydzony nielito-

ściwie przez swoich współobywateli, oszalał z zgryzoty. Gdyby sobie zadać pracę kompilatora, możnaby uformować dość długi szereg imion uczonych, którzy padli ofiarą żarliwej swej chęci wtargnienia się w *Arkan* tajemnic natury. Zdaje się że ta władczyni, za każdem odsłonieniem zasłony, pod którą kryją się jej laboratorja, jej pracownie, postanowiła srogo karać profanów. Przykucie Prometeusza na niebotycznej skale Kaukazu, jest apologiem tego przypuszczenia. — Ale wracając do dróg żelaznych, które spowodowały napisanie niniejszej rozprawki, zauważmy i to, że skoro człowiek powierza swe ciało innemu mechanizmowi, jak muszkułom dwojga swych nóg, to staje się podwładnym rozmaitym niadokładnościom mechanicznym przewodnika którego sobie obrał, a tém samem, wystawia swą osobę na rozmaite szwanki — a że para jest potężną i straszną siłą materjalną, nie dziwmy się więc,ześmy ją dotąd nie potrafili utrzymać w karbach zupełnego posłuszeństwa — ale niezapominajmy, że ten motor osobliwszy, podług wszelkiego prawdopodobieństwa jest jeszcze w stanie elementarnym, że jeszcze nie wyrzekł ostatecznie w swej sprawie. Wyznajemy, że katastrofy wydarzające się na kolejach żelaznych, przerażają naszą wyobraznią i zaiste, zetknięcie się gwałtowne wagonów, śmierć w postaci okropnej, kalectwa jeszcze okropniejsze, ilość ofiar ginących odrazu, nawet sam kształt parowozu, sypiący ogień na wsze strony, przerażający łoskot jego szalonego lotu, widok kędzierzawego warkocza, co mu kłęby dymu splotły, nawet ów gwizd szatański co słuch bolesnie kaleczy, wszystko to napełnia serce niepohamowaną trwogą. Niezapominajmy także, że te piorunujące nieszczęścia, dzieją się w naszych oczach, tysiące ludzi są tego świadkami, tymczasem kiedy okręt z 500 osady znika gdzieś tam daleko, samotnie pod równikiem, lub pod biegunem, i ani śladu! Slad też słaby w naszej pamięci. — Na zakręcie jakiejś ulicy, dyszel przebija przechodnia, tam znów dalej, powóz pędzi, woźnica leży już bez duszy na bruku, powóz się przewrócił i na śmierć pokaleczył siedzącą w nim osobę; ale że ofiar było tylko dwie, więc wyobraźnia nasza bez wielkiego gwałtu odebrała cios. Ale tam gdzie ich dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt, tam nie ma wytchnienia dla serca. Gdybyśmy jednak chcieli policzyć pojedyncze przypadki, zaszłe na ulicach wielkich miast Europy i na jej traktach publicznych a porównali je z przypadkami zaszłemi na kolejach żelaznych, toby się nam należała spora reszta. Ale miasto rozprawiać, przytoczmy fakta.

I tak, na ostatniém posiedzeniu Towarzystwa Politechnicznego w Berlinie, baron Renden, odczytał rozprawę w której usiłował dowieść, że dotąd liczba przypadków na kolejach żalaznych w Europie, nadzwyczajnie małoznacząca w porównaniu ilości podróżnych.

We Francyi, (przytaczam słowa jego) w roku najferalniejszym pod względem jazdy parowej, to jest 1842-m, w którym miało miejsce przerażające nieszczęście na kolei Wersalskiej, liczono 1 przypadek na 25,000 podróżnych. W r. zaś 1844 najpomyślniejszym dla parowej jazdy, 1 przypadek na 1,320,000 podróżnych.

W Anglji od r. 1841 do 1845 było ofiar 399 na kolejach żelaznych, czyli 1. na 95,000 podróżnych.

W Belgji, w najniepomyślniejszym roku to jest 1843, liczono 1. przypadek na 88,000 podróżnych. W roku 1844 najpomyślniejszym w tym względzie, 1 przypadek na 102,000 podróżnych.

W przeciągu dziewięciu lat, a mianowicie od roku 1835 do 1844 postradało życie na kolejach belgickich 58 osób, rannych zaś było 102, Ale w tym czasie przejechało koło osiemnastu milijonów ludzi na tych kolejach.

Na kolejach żelaznych w Niemczech od roku 1841 do 1845, między kilku milijonami podróżnych liczono wszystkiego w zabitych 4 osoby, a pokaleczonych 3.

Proporcja zaś w całej Europie między pokaleczonemi i zabitemi na drogach żelaznych i podróżnymi była w roku najferalniejszym jak 1 do 494,000 w roku najpomyślniejszym jak 1. do 8 milijonów 889,000.

W Państwie Pruskiém, podług twierdzenia barona Reden od 40 do 50 osób ginie rocznie żeglując po rzekach. W samym zaś Londynie, liczba osób zabitych na ulicy, bądź końmi, bądź powozami wynosi przeszło 300 głów.

Ale na co tu daleko szukać. U nas w Warszawie, na 164,000 mieszkańców, w roku przeszłym było przypadków na ulicy z przyczyny jazdy 20, z których 3 na śmierć, na ułamku zaś kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w przeciągu roku — ŻADEN dzięki Bogu, choć od otwarcia jej do dnia dzisiejszego, przypuszczalnie można twierdzić, że wyrownywająca ilość ludności Warszawskiej użyła przejażdżki na ukończonym promieniu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Dość rzucić okiem na ten krótki statystyczny wykaz, by jeżeli nie przekonać, to nieco sprostować przynajmniej gminne wyobrażenia tych', co będąc sami w stanie umysłowym nieporuszalnym, radzi żeby świat zaprzągł zamiast parowozu do swego rydwana cywilizycyjnego, arcy-flegmatycznego żółwia, nie pomnąc że parowóz w dalszem swojém rozwnięciu, rokuje pokoleniom następnym pobratymstwo interesów społecznych, krążenie bystre wyrobów rozumu ludzkiego, wygładzenie uprzedzeń i przesądów między-narodowych, a może nawet urzeczywistnienie owej utopji, o której nie jeden filozof starożytności marzył, a którą jest: Pokój wieczny!

KAJETAN NIEPOWIE.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 25 Lipca.* Przedwczora w Izbie Lordów, na zapytanie lorda BROUGHAM, Prezydent Rady Tajnej margrabia LANSDOWNE dawał objaśnienia w przedmiocie konfiskaty majątków rozmaitych osób ze szlachty Polskiej w Galicyi, a mianowicie Xięcia Czartoryskiego.

*

Podług tych objaśnień, Rząd nasz nie odebrał od Austryackiego, żadnego urzędowego zawiadomienia o wypadkach, których ostatnimi czasy Galicya była teatrem. Wszakże Rząd Królowej W. Brytanii powziął ze źródeł pewnych wiadomości które doprowadziły go do przekonania, że Rząd Austryacki jest usposobiony do postąpienia łagodnie i łaskawie z temi, którzy mimochętnie wciągnieni zostali do tego opłakanego powstania. Minister, mając zupełną ufność w sprawiedliwości i umiarkowaniu które zawsze przewodniczyły postępowaniu politycznemu Austryi, sądzi, że i w razie niniejszym można się spodziewać skutków zupełnie zaspokajających.

Lord Brougham. «Dziękuję szlachetnemu lordowi za udzielone objaśnienia i nie waham się powiedzieć, że powstanie Polskie było rzeczą nader naganną.»

24 b. m. w Izbie Niższej, pod nieobecność Pierwszego Ministra lorda Russell, wniesione było żądanie od Rządu kredytu nadzwyczajnego na rzecz marynarki wojennej. Z tego powodu P. Ward, jeden z Lordów Admiralicyi, wykładał systemat obecnego Gabinetu w przedmiocie marynarki. Sir Ch. Napier czynił rozmaite zarzuty względem nowej metody uzbrajania okrętów. Po odpowiedziach P. Ward i kilku innych Członków, żądane kredyta zostały udzielone.

— J. K. W. Xiążę Albert, małżonek Królowej, zagrożony jest szczególnym adresem, który uchwaliło towarzystwo Trzezwości w Liverpool. To zgromadzenie, «w ubolewaniu nad mnogością przypadków pijaństwa, sprawionego przez liczne toasty spełniane za zdrowie Xięcia, postanowiło udać się do niego samego z prośbą o obmyślenie środka przeciw takowemu nadużyciu.» Ciekawą będzie rzeczą jakie środki przedsięweźmie Xiążę ku zadośćuczynieniu prośbie Towarzystwa.

— 15 Sierpnia odkryty będzie w Edinburgu posąg Walter-Scotta.

FRANCYA. *Paryż, 27 Lipca.* Król nie otworzy, jak twierdzą, osobiście krotkiej sessyi Parlamentu która się zacznie po nowych wyborach 17 Sierpnia, i której czynności ograniczą się zapewna do sprawdzenia pełnomocnictw.

— Wyrokiem Królewskim z d. 15 b. m. Kontradmirał P. Parseval Deschesnes mianowany został Viceadmirałem.

— Od czasu zdarzonego na drodze północnej przypadku dochod na wszystkich drogach żelaznych znacznie się zmniejszył.

HISZPANIJA. Nowy pretendent zjawił się do ręki Królowej Izabelli; jest to starszy syn Don Francisca a Paulo, infant don Francisco d'Assiz.

PRUSSY. *Berlin.* Gazeta Powszechna ogłosiła nowe prawo o procedurze kryminalnej w Trybunale Berlińskim. Przez to prawo ustanowieni są Prokuratorowie Jeneralni. Procedura jest ustna i publiczna. Sledztwo nie może być wyprowadzone inaczej, jak na żądanie prokuratora jeneralnego.

RZYM. Dajemy tu dosłowny przekład Dekretu Amnestyi:

Pius IX, wiernym swym poddanym pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

«W dniach kiedy radość powszechna z powodu Naszego na tron wstąpienia głęboko Nas wzruszyła, nie mogliśmy się obronić od boleśnego uczucia myśląc, że wiele rodzin nie będą mogły podzielać tej radości, albowiem pozbawione pomocy i pociechy domowej, mają do znoszenia wielką część kary, na jaką zasłużyli niektórzy tych rodzin członkowie, zakłócając pokój społeczeństwa i gwałcąc prawa święte prawych Monarchów.

Z drugiej strony rzuciliśmy okiem politowania na to mnóstwo młodych, niedoświadczonych ludzi, którzy, wciągnięci do knowań politycznych przez kłamliwe i łudzące obietnice, zdają się nam być raczej uwiedzonemi niż uwodzącemi.

Jakoż, od wstąpienia naszego na Tron umyśliliśmy podać rękę tym z liczby obłąkanych synów, którzy okazali żal i ofiarować im pokój serca, a dzisiaj miłość, jaką lud nasz ku nam okazał i dowody uszanowania jakie Stolica święta odebrała w naszej osobie, przekonały nas iż możemy przebaczyć bez niebezpieczeństwa dla dobra publicznego. Skutkiem tego postanawiamy i rozkazujemy iżby początek panowania naszego oznaczony był łaskami następującemi:

I. Wszystkim naszym poddanym, którzy są w tej chwili uwięzieni za przestępstwa polityczne, przebacza się pozostająca do poniesienia kara, będą tylko oni powinni podpisać uroczyste zaręczenie, iż nie użyją tej łaski na złe w żadnym czasie i w żaden sposób i że na przyszłość będą wypełniali wszystkie obowiązki wiernych poddanych.

II. Będą mogli wrócić do Państwa Kościelnego pod temiż warunkami wszyscy ci, z liczby naszych poddanych wygnanych z powodów politycznych, którzy, w ciągu roku od ogłoszenia niniejszego Dekretu, oświadczą w przyzwoitych wyrazach, za pośrednictwem Nuncyuszów Apostolskich lub innych przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, chęć skorzystania z tej łaski.

III. Rozgrzeszamy razem tych wszystkich, którzy, skutkiem należenia do jakiegokolwiek przeciw Stanowi spisku, oddani zostali pod dozor Policyi lub ogłoszeni za niezdolnych do pełnienia urzdęów publicznych.

IV. Rozkazujemy zaniechać wszelkich processow kryminalnych o przestępstwa czysto-polityczne, w których wyrok ostateczny nie był jeszcze wydany i wypuścić natychmiast na wolność wszystkich oskarżonych, chybaby kto z nich żądał ukończenia processu w nadziei udowodnienia swej niewinności i wrócenia do praw swoich.

V. Nie chcemy mieć wszakże, iżby poprzedzające artykuły rozciągnięte były na nader szczupłą liczbę duchownych, oficerów i urzędników, którzy skazani zostali za przestępstwa polityczne, lub którzy zostają na wygnaniu,

lub są dotąd pod sądem; zachowujemy sobie inaczej względem nich się rozrządzić, stosownie do każdego pojedyńczego przypadku.

VI. Również nie są niniejszym aktem Łaski objęte przestępstwa poprawcze, których mogli się dopuścić osądzeni, oskarżeni i wychodzcy polityczni; we względzie wszystkich tych Sądy postąpią według prawa.

Tuszymy że ci, którzy skorzystają z niniejszego aktu Łaski, będą umieli w każdym czasie szanować nasze prawa i własną cześć swoją. Ufamy też, że czułe na to przebaczenie umysły zrzeką się tych nienawiści domowych, które są zawsze przyczyną lub skutkiem namiętności politycznych, tak iż znowu zakwitnie ten węzeł pokoju, którym Bóg chce aby wszystkie Jego dzieci były zjednoczone. Gdyby wszakże nadzieje nasze zostały zawiedzione, przypomnimy sobie, nie bez głębokiego strapienia, że jeżeli łaskawość jest najsłodszym udziałem Monarchy, sprawiedliwość jest też najpierwszą jego powinnością.»

Dan w Rzymie, w pałacu św. Maryi większej, dnia 16 Lipca roku 1846, naszego panowania, pierwszego.

Pius PP. IX.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *28 Lipca*. Wczora w Izbie Lordów lord Brougham złożył prośbę towarzystwa przeciw handlowi murzynów i poparł ją długą mową, zmierzającą do obalenia planu Ministeryalnego o cle od cukrów — W Izbie Niższej lord Bentinck rozwijał swoję poprawę podaną w tymże duchu; odpowiadał mu Kanclerz Skarbu. Do głosowania jeszcze nie przyszło w chwili odejścia poczty — Przedwczora nowonarodzona Królewna ochrzczona została w pałacu Buckingham imionami Helena-Augusta-Wiktorya.

LIZBONA, *20 Lipca*. Gabinet został zmieniony i skład jego w tej chwili jest następny: Xiążę *Palmella*, pierwszy Minister, Prezydent Rady — vicehr. *Sa de Bandeira*, Minister Wojny — hr. *Lavradio*, Spraw Zagranicznych — senor *Aguiar*, Sprawiedliwości — *Julio Gomes*, Skarbu; — *Musinho*, Marynarki.

PARYŻ, *27 Lipca*. Śledztwo o pożarze cyrku czyli Hippodromu pokazało, że gmach ten był podpalony. Szyldwach stojący u rogatek de l'Etoile widział na kilka minut przed wybuchnieniem ognia racę puszczoną do stajen tego cyrku. Szkoda szacowana jest na 100,000 fr. — Rząd upewnił się że w Szampanii jest banda podpalaczów, którzy są sprawcami pożarów pustoszących od niejakiego czasu tę prowincyą.

RZYM, *20 Lipca*. Dziś ogłoszony został Reskrypt Ojca św. mianujący Kardynała Gizzi Pro-sekretarzem do Spraw zagranicznych. Słychać że kilka wydziałów Rządu będą powierzone osobom świeckim pod prezydencyą tegoż Kardynała.

NEAPOL. Dwa konie śpiżowe wielkości kolossalnej, przysłane Królowi Jmci w darze od N. Cesarza Wszech Rossyj przywiezione tu zostały na fregacie Rossyjskiej 11 Lipca. Te konie uważane tu są jako arcydzieło sztuki.

NIEMCY. *Korrespondent Hamburski* pod d. 22 Lipca pisze: «Twierdzą że J. K. W. Wielki Xiążę Oldenburgski w charakterze agnata Panującego Domu Schleswig-Holstein przesłał Dworowi Duńskiemu protestacyą przeciw widokom wyłożonym w Proklamacyi Krolewskiej z d. 8 Czerwca, (patrz N. 75) i razem wyraził życzenie mieć dowod otrzymania takowej protestacyi, albowiem W. Xiążę chce ją też podać do powszechnej wiadomości.

DOPISEK.

W tej chwili przybywająca poczta zagraniczna przyniosła następną ważną wiadomość.

Londyn 28 Lipca, wieczorem.- Poprawa lorda Bentinck do billu ministeryalnego o cukrach została odrzucona większością 130 głosów (265 przeciw 135). Podług korrespondencyj prywatnych partya protekcyonistów po tém niepowodzeniu ma zamiar zaniechać oppozycyi przeciw billowi o cukrach — Sir Rob. Peel miał też oświadczyć że się nie będzie opierał billowi nie przeto iżby go całkiem pochwalał, lecz iż na teraz nie jest usposobionym do objęcia steru Rządu. Tym sposobem sądzą, że sessya Parlamentu zostanie zamkniętą po trzech tygodniach.

Paryż 29 Lipca. Król z Rodziną wyjedzie jutro do zamku Eu; J. K. Mość wróci do St. Cloud 15 Sierpnia — Mówią że otwarcie Izb poprzedzone będzie mianowaniem nowych Parów.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

VIII.

KARCZMA POD MARYMONTEM.

O małe pół mili od Marymonckich rogatek, stała karczma do Starostwa Warszawskiego należąca. Ta karczma ciągle nazwisko swoje odmieniała. Nosiła kolejno imie Marymonckiej Wulki, Wygody, Podwiki, w roku 1809 nazywano ją Wierzbin, może już odtąd kilka innych nazwisk przybrała. Ala w owym czasie, to jest przeszło siedmdziesiąt lat temu, nazywano ją Brublówką, a to z powodu że Pan Bruhl, Starosta Warszawski, swoim sumptem kazał ją pokryć gontami, gdyż przedtém z pod słomianej strzechy wyglądała. Ta karczma nie tak pięknie się przedstawiała jak dzisiaj, ściany miała krzywe, komin który się zdawał kłaniać przybywającym na hulankę, okna jak oczy zezowate, a jednak więcej dochodu przynosiła niż piętrowe kamienice stolicy, bo dla taniości gorzałki, zwłaszcza w dni świąteczne, tłumy pospólstwa Warszawskiego tam się upijały. Gospodarzem był niejaki Kieść, podżyły Kaszuba, długi

czas hajduk Pana Bruhla, Starosty Warszawskiego, postąpiony nareszcie na karczmarza, który tak był wrośnięty w swojej karczmie, że chociaż inny Starosta zastąpił miejsce Pana Bruhla, niesprawiedliwie wyzutego, Kieść niedał siebie podkupić, dobrowolnie podniósł cenę, i utrzymał się na swojej dawnej posadzie.

Kieść o niczém niemyślał, tylko o pomnożeniu swojej brzęczączki, która też w progressyi niemałej się wzmagała. Jednak dziesiątek lat szynkując, obliczył się, że choć szynkarzowi może być nieźle bez gospodyni, wszakże daleko bezpieczniej z gospodynią, i zaczął przemyśliwać gdzie by to sobie wybrać towarzyszkę szynkarskiego żywota. Nakoniec w jednej garkuchni na Elektoralnej ulicy, gdzie z starą gospodynią miał ścisłe stosunki, jak się później okaże, natrafił na dziewczynę młodą, raźną, przystojną, a która służąc w garkuchni, gdzie na flaki żołnierze gwardyi i lokaje miejscy się schodzili, była oswojona ze wszystkiemi tajemnicami szynkarstwa. Kieścia to niezraziło że była w zaloty hojną, bo z wielkiém swojém zbudowaniem zauważył, że dla żołnierzy, zawsze gołych z powołania, była srogą jak lwica, ale dla lokai wielce przystępną, jeżeli zwłaszcza w możnych domach usługiwali. Rzecz pewna, że nie jeden z nich więcej talarków na nią przeumizgał, niż przepił na korzyść jej pryncypałki. Pieniądz lub cenny fant zaraz zmiękczał jej serce, i tak była pod tym względem powszechnie znaną, że skoro kto niemiał dla niej talarka, ani się kusił jakiém bądź przymileniem, skłonić ku sobie jej przelotne affekta. Względem pieniędzy tak była oszczędną, że uzbierała sobie trochę talarków w swojej skrzynce, i niebyło dnia, żeby jaki talar przybysz niepomnażał ich kwoty. Kieść pomyślił sobie, choć liczę lat pięćdziesiąt siedm, ale jestem zdrów. Mnie potrzeba żony, a to właśnie gospodyni dla mnie. Ładniutka, ściągać będzie ochotników do mojej szynkowni. Prawda że umizgalska, ale kuta na cztery nogi, na swoje umizgi nic z domu niewyniesie, jeszcze z nich będzie przybytek. Ona pójdzie za mnie, bo ma rozum, wie że u mnie grosz jest. To wyraźnie dla mnie stworzone.

Tak pomyśliwszy, zaczepił ją dość obcesowie w szynku, ale że powszechnie było wiadomo, że dla przypodobania się wszystkim pięknościom świata, niezdobył by się na ofiarę jednego talarka, Jewka pogardliwym wzrokiem, jego umizg w perzynę obróciła, a dla większego deszpektu, odepchnąwszy go z łagodnością szynkarki, siadła na kolanach jakiegoś lokaja, by z nim pospołu urągać się ze starego. Kieść ręką kiwnąwszy, na znak że o to niedba, wyszedł, ale zawsze cóś go tam ciągnęło.

Kieść z właścicielką garkuchni był w ścisłej przyjaźni, często jej podwoził gorzałkę, na czém podwójnie zarabiał, ras że część czopowego tym sposobem pobierał, powtóre że ile razy przybędzie do miasta, darmicą karmi się flakami i napawa dubeltowém piwem. Stara szynkarka wielce go poważała, miała go za człowieka bardzo mądrego, i gdyby się o nią samą oświadczył, z wielką radością oddała by mu swoją rękę. Ale Kieść o czém innėm myślał.

Raz rozmawiając z sobą w alkierzu, to o gospodarstwie to o interesach, jak zwyczajnie zażyli przyjaciele, stara, między innėm, rzecze do niego — Dobrze to ludzie mówią panie kumie, że kiedy Pan Bóg da komu rozum, to go uczyć niema potrzeby. Ta moja Jewka choć młoda, a taka mądra, że ja stara przed nią w kąt. Wczoraj zaszedł do mnie sługa murgrabiego Saskiego pałacu. Kazał sobie podać kufel piwa, i dawaj się zalecać Jewce. Ona jakoś niby się wahała, a ten żeby ję do reszty zmiękczyć dobywa z kieszeni zegarek, i mówi — «Jewciu, co moje to twoje, a co twoje to moje, czy na to zgoda»? — ja myślałam że już po Jewce, bo choć dziewczyna jak malina, ale też i zegarek piękny. — Ale Jewka na niego z góry — «a niepójdziesz precz z swoim zegarkiem» — powiadam panie kumie, że przystąpić do siebie niedała, aż murgrabia jak niepyszny wyniosł swoje manatki. Jak się z nią zostałam, mowię jej: a co się tobie zrobiło Jewciu, wszakże to zagarek kilkanaście talarów wart. A ona mnie na to — «żeby mnie przyniósł zegarek lokaj Polskiego pana to by była pogadanka, bo choćby był i kradziony, Polski pan o szkodę w domu niedba, co najwięcej obije ludzi, i na tém koniec. Ale nuż on u swojego niemca uchwycił, to by z tego mógł nastąpić taki rejwach, że kruki Marszałkowskie do góry nogami miasto by przewrócili, wszystko i wszystkich trzęsąc. A jak by na mnie wybiła zła godzina, to trzęsąc po naszej szynkowni, może by się dopytali do mojej skrzynki. Lepiej się dorabiać cierpliwie, a poczciwie.» I cóż na to powiesz panie kumie. Czy wiele spotkałeś takich dziewcząt.

Tém opowiadaniem dobiła Kieścia. Wyszedł zamyślony na ulicę, żeby nałykać świeżego powietrza i chodząc sam do siebie mówił, ale już głośniej niż przedtém: — «a to skarb chodzący ta Jewka. Z taką żoną i bez wielkiej filozofii można wyjść na człowieka. Bo to gospodarność, i zdanie i ostrożność, uszanowanie dla talarów. Musi ona być moją. Wszakże trzeba śpieszyć, by mnie jej kto z przed nosa nieuchwycił. To być niemoże żeby w tak ludném mieście, jam jeden tylko na niej się poznał.

Kilkanaście kroków zrobiwszy, śpiesznie wrócił do szynku, i zastawszy Jewkę samą, bo stara ugrzęzła już była w swoich betach, od tego zaczął, że ją chciał pocałować w rękę. Ona myśląc że to były preludya do zwyczajnych umizgów, ofuknęła go, mówiąc — idź że sobie stary sknero ze swojemi pieszczotami — także buziaczek! Prędzej byś pozwolił, żeby tobie serce wyrwano niż talarka, a chcesz się podobać dziewczętom.

— Słuchaj Jewko, mnie nie to co myślisz w głowie. Mnie nie umizgów, ale żony potrzeba. Chcesz być moją, będziesz panią, gospodynią w Bruhlówce, to zdaje mi się cóś lepszego, niż służyć w szynku choćby na Elektoralnej ulicy.

— Czy pan Kieść żartuje czy doprawdy? odezwała się Jewka, spuszczając oczy.

— Ja, broń Boże, ja żartować nieumiem. Chcesz dobrze, niechcesz — drugie dobrze. Czy to myślisz ja próżniak, żebym konkurował po miejsku. U mnie niema czasu do tracenia. Żeby każdy dzień miał jeszcze po drugich dwadzieścia cztery godzin, ja bym powiedział że i tego czasu mało. Ja się WPannie niby zalecam, a tu mnie aż we łbie trzeszczy, że niewiem co się robi w Bruhlówce z moim szynkiem. Albo jest tam żona, na którą się spuścić można. Tać to mam czeladkę. Pachołka co drwa rąbie, babę co jeść gotuje, i wyrostka, com go kiedyś na ulicy z ziemi zdjął i dał mu adukacyę, że teraz mnie niby pomaga. A cała pomoc, że wytoczy z beczki w butel a z butla wleje w kwartę. Czy na tém kończy się szynkarstwo. Jak ja z domu to połowy tego się niewyszynkuje co trzeba. To niedość nalewać i przelewać. Trzeba gadać z ludźmi, zachęcać ich, jak się pokłócą godzić i na zgodę podsunąć gorzałeczki, trzeba się rachować a jak Bóg da, czasem nadrachować — co mam wiele gadać. Ciebie Jewko w ciemię niebito, ty te rzeczy lepiej znasz odemnie, dość że mnie nieobejść się na starość bez prawdziwej gospodyni. Nie takiej, co to ja ją wyjąć mogę z kieszeni, ale takiej co ją wyprowadzę z kościoła.

— Może Pan Kieść jest gwałtowny jak mu przyjdzie zazdrość do głowy.

— Ja mam być zazdrośny? A pfe duszeczko, za kogo ty mnie bierzesz! Czy to ja się żenię dla cackania się z tobą. Wszak to po pańskich dworach z maleńkiego służyłem. O te rzeczy co wiesz niedbam. Co to? — mnie chudemu pochołkowi ma być inaczej jak wielkim panom. Ja nie wieśniak za piecem chowany, żebym na żonę ciągle patrzał jak żółw na swoje jaja. Ja przecie mam adukacyę. Mnie w głowie żebyś dużo szynkowała jak będziesz moją: a z resztą swoje rób, mnie w to niewchodzić, byle tylko ubytku niebyło, bo w takim razie, ja żartować nieumiem. No panno Jewo, proszę się zaraz zdecydować, bo ja innej pójdę szukać.

— Kiedy taka wola Pana Boga żebym została jego żoną, to cóż robić.

— A więc obudźmy starą, i poprośmy ją o błogosławieństwo.

Obudzili babę, jej trochę się zrobiło markotno, bo Jewka bardzo jej była potrzebną, ale rada nierada musiała im dać błogosławieństwo.

Poszli do xiędza. Jak to bywa, ogłoszono zapowiedzi. Przez te dni kilkanaście Kieść pewny swojego ani się pokazał w Warszawie, tylko pilnował swojego szynku, żeby na rachunek że Jegomość zajęty panną młodą, czeladka sobie czegoś niepozwoliła. A Jewka na waletę ze wszystkiemi swojemi kochankami hulała, i różne upominki lewicą i prawicą chwytała, żeby się potém przed mężem pochwalić, że jeżeli on bogaty, przecie i ją zupełnie gołą niebierze.

Nakoniec nastąpił ślub. Pryncypałka Jewki z początku chciała żeby ona zostawiła część pieniędzy u niej zarobionych, występując z jakiemiś rachunkami, i była o to żwawa przeprawa, bo Jewka broniła swojego grosiwa, jak żadna dziewczyna mężniej swojej cnoty bronić niemoże. Ale to wszystko się ułatwiło, jak pan Kieść się wmieszał. Bo jak starej oświadczył że jeżeli będzie takie utrudzenia wymyślać, to on z nią rozbrat zrobi nazawsze, i niech sobie kogo innego szuka, coby jej gorzałkę podwoził, baba się zmiękczyła, że nawet sama wesele im sprawiła. A nazajutrz Kieść żoną i jej skrzynką naładowawszy swój wózek parokonny, a sam powożąc, zawiózł ją na swoje hrabstwo.

Żyło z sobą od lat trzech szanowne stadło bardzo przykładnie, bez swarow, bez kłótni. Jeden i ten sam cel mieli oboje—mnożyć pieniądze jak można, i zkąd można, a o resztę niedbać. Kieść był najszczęśliwszym z ludzi. Lokaje ciągle wykradali się w nocy z miasta, dla odnowienia komitywy z Jewką. Czy który co wskórał czy nie, różnie bywało; ale to pewna, że co tylko mieli z sobą, wszystko to przepijali. Nie na tém koniec. Kieść za defraudacyę cła miejskiego, wpadł był w taką kabałę, że gdyby był kawalerem, do szczętu by go zniszczono; a może by się nawet od pręgierza niewykręcił. Ale jak zaczęła Jewka kręcić się po Assesorach sądów Marszałkowskich, a zalecać się jako niewinna wieśniaczka przywiązana do męża, a płakać, a padać do nóg, a zobowiązywać jak mogła, bez najmniejszej ofiary wspólnego grosza, li tylko przemysłem własnym, męża z kłopotu wyprowadziła. Czém go tak zawojowała, że została panią samowładną i szynku i całego gospodarstwo. Kieść odtąd był jej uniżonym sługą. Jak Sułtan Turecki fajkę tylko palił i rachował, a jego Wezyr w spodnicy rządził szynkownią. Palenie tytuniu było materyalną częścią czynnego żywota Kieściowego, część zaś umysłowa była ascetyczna kontemplacya wysokiego rozumu żony i słodkości pieniędzy wspólnie zarobionych.

W nocy z 17 na 18 Listopada spoczywało małżeństwo w alkierzu, a świeczka pryskając oświecała izbę. Pachołek i wyrostek spali w stajni, a stara gospodyni leżała w szynkowni na przypiecku, gotowa na każde zawołanie. Nikt do karczmy niezawitał, co się rzadko zdarzało. Niebyło nic do roboty, dla tegoż gospodarstwo położyło się wcześniej jak zwyczaj, jednak niespało, tylko wylegało się — bo wątpię żeby jaki szynkarz lub szynkarka Warszawscy w nocy mógli prawdziwie zasnąć.

— Jewko, odezwał się Kieść, nikt na nas dziś niełaskaw. Tęskno, bo codzień jakiś wydatek, a tej nocy nieprzybywa.

— Cicho byś leżał stary, prawdziwie to grzech tak Panu Bogu się naprzykrzać. Że od wieczora zawierucha, jakiej w życiu podobnej niepamiętam, trudno żeby z miasta kto do nas trafił. A chcesz każdej nocy mieć gości, to

trzymaj szynk w Warszawie. Jednak bywają noce, że jedna za kilka stanąć może, naprzykład wczorajsza.

— To prawda moja Jewko że wczoraj dobrze nam poszło. Uzbieraliśmy trzy talary bite, a dydkami czterdzieści jeden złotych; a oprócz tego przepili u nas cztery siekiery, dwie surowe cielęce skóry, dwie xiążki do nabożeństwa, jedną nowiutką spodnicę, trzy chustki do nosa cieniutkie, szydełko z perłowej macicy, i ostatki świec woskowych prawie na trzy oka. Widzisz że choć stary, a nigdy niezapomnę o tém co w skrzynkę wpadnie.

— Powiedzże staruszku, czy po takim dniu zyskownym, niemożna dwa drugie odpocząć?

— Ba, ja się do tego tak dobrze jak niemieszam, bo ty mnie wyręczasz. Ale pamiętaj że to cośmy wzięli, to nie tak, jak to co pan chudemu pachołkowi wyświadczy— weź durniu i kwita. Tu dano, ale i wzięto, bo i gorzałka sama niewypędza się, i za ratę trzeba zapłacić plenipotentowi pana Starosty, i prawie drugie tyle mu dać żeby niewymiótł nas z karczmy jak śmiecie.

— A ty stary nieliczysz najbogatszego naszego akcydensu wczorajszego?

— A co takiego?

— A pięć łyżek stołowych i kochlę, co nam przyniósł stangret pana Miecznikowicza Koronnego. Nieborak myślał że tém parę tygodni może pohula, aż oto w jednej półgodzinie to wszystko u mnie zostało. Cóż my mu dali za te jego srebro, o to półkwarty gorzałki, i półgarca maliniaku.

— A prawda duszeczko, a gdzieś to sreberko podziała?

— At, cieszyłbyś się że wyleżysz swoje stare kości, chociaż i tak niebardzo teraz ich męczysz. Ale co do mnie, takie psie życie prowadząc, pewnie twoich lat niedoczekam.

— A jakże odwagę tracisz Jewko, ja stary a wytrzymalszy, przy tobie dopiero zleniwiałem trochę — Albo nie czas? — Ale pokąd sam się trudniłem wszystkiem, to bywało dzień i noc na nogach, wtedy się nudzę, kiedy śpię. A jak mi się zdaje że już zmęczony jestem, ale tak że ruszyć niemogę, to jak przerachuję co się zrobiło, jak ręką odjął; już mi się zdaje, że dwie doby leżałem do góry brzuchem. Taki to był ze mnie gracz Jewko.

— Oj prawda, wiele to tych pieniędzy nazbierałeś za twojego kawalerstwa. Więcej było u ciebie słów w gębie, niż talarów w skrzynce. Co ty wart bezemnie. Jak wszystko weźmiemy pod kredkę, to się pokaże, że odkąd mnie wziąłeś, jest więcej talarów, niż było złotówek. Tobie się zdaje, że ty wielki majster do robienia pieniędzy, bo aby tobie pokazać zysk, jak wróble na żer padasz, i niewchodzisz w to, że jest taki zysk co bokiem wychodzi. A czy dawno oduczyłam ciebie gorzałkę podwozić do miasta. Żeby nie ja, dotąd może byś bardzo cieńko śpiewał. Ale ty zawsze swoją masz naturę. Jak nam się dostało sreberko od stangreta, toś się cieszył, i tobie w głowie niebyło tylko cieszyć się. A ja jak tylko ranek nastał, tyś spał jeszcze, a ją łyżki i kochlę w tygiel, a tygiel w piec. Myślę sobie, nuż cudze znalazł i tu przehulał, a u nas kiedy to poznają, wstyd, a może gorzej niż wstyd. Widzisz Kieściu, że masz żonę niegłupią.

— A czyż ja już taki básałyk żebym się na twoim rozumie nieumiał poznać. Tobie być Wojewodziną, nietyle szynkarką. Ja choć po pańskich dworach wziąłem adukacyę, choć byłem wszędzie, i można mnie pytać nie o to co wiem, ale o to czego niewiem, a wyznaję przed tobą, i przed drugiemi to wyznam w potrzebie, że przy tobie wyglądam jak pachole, chociaż na mnie sześć krzyżyków gdzieś nakarbowano. W tamtą niedzielę, ty zostałaś w domu, a jam poszedł do kościoła modlić się za dwóch, to kiedy Xiądz Pleban powiedział na ambonie, że dobra żona błogosławieństwo boskie niesie w dom, ja zaraz o tobie pomyślałem, aż ledwo łzy w oczach mnie niestanęły. Ty jesteś mój aniołeczek. Przybliż się do mnie moja Jewko, niech cię ucałuję.

— Ot czego się staremu zachciało. Leżałbyś spokojnie. Tyś mnie sam powiedział przed szlubem, że nie dla pieszczoty ale dla gospodarstwa mnie bierzesz. Mnie w głowie żeby jeszcze odrobinę uzbierać grosza, i porzucić ten szynk. A potém kupić kamieniczkę w Warszawie, i w niej żyć jak Bóg przykazał.

— A z czego żyć?

— Będziemy sobie żyli jak ludzie poczciwi. — Paniczom pożyczać pieniądze na miejskie procenta, od innych brać fanty na zastaw. Zwyczajnie żeby ludziom śmiało w oczy spójrzeć, nie tak jak dziś. Już mnie to nasze szynkarstwo obrzydło. Na ostatniej spowiedzi Xiądz mnie takie rzeczy nagadał, że aż włosy na głowie powstają. Tobie staremu nic, chociaż śmierć na nosie. Ty za sto złotych duszę byś djabłu zaprzedał. Ale ja od Wielkiejnocy rady dać sobie niemogę. Sama niewiem czego się boję, a boję się. Póki hulam z chłopcami, zdaje mi się żem wesoła, ale jak sama, a z tobą, to taki smutek, taki smutek. At, co tobie gadać, ty tego niezrozumiesz. Ty do wszystkiego złego mnie podjudzasz, piękny z ciebie mąż.

— A wszakżeś ty się bała żebym niebył zazdrośny.

— Cicho leż stary nic dobrego. Wolisz spać, kiedy sumienie ciebie niekole. Spodziewam się że w taką zawieruchę nikt cię nieobudzi.

I nastąpiła cichość. Ale wkrótce Kieść raptownie poruszył sąsiadkę. — Jewciu, odezwał się, Jewciu, cóś się zdaje, że goście mamy.

— To się tobie tak przyśniło, odpowiedziała Jewka ziewając. Ale nie, stary ma słuch wprawny, doprawdy ktoś stuka w okienicę. *(Dok. nast.)*

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 29 Lipca 1846 roku. *C. Zaborowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.